

# informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 159  
sierpień 2002

W NUMERZE:

- o Polconie
- o Dukaju
- o nagrodach...



## WYDAWNICTWA GKF: DROBNE PORZĄDKI, AKTUALNE INFORMACJE...

Macie w rękach „Informator” GKF # 159 z sierpnia 2002 r.

Nie zdziwcie się jednak, jeśli przy jednym z najbliższych numerów zgadzać się będzie kolejny miesiąc, ale nie liczba (nastąpi „przeskok” o jedną pozycję). Będzie to oznaczało, że „brakujący” numer zawiera uaktualniony Statut naszego stowarzyszenia – już najwyższy czas wydać go drukiem!

Do redakcyjnej „stopki” dopisany został Marcin Szklarski (witamy serdecznie!!!). Grzegorz Szczepaniak zaś – zyskał (z uwagi na nawał rodzinnych obowiązków i, wynikający z nich, brak możliwości uczestniczenia w składaniu naszego periodyku) zaszczytny status „redaktora odpowiedzialnego” (w przedwojennej prasie bulwarowej był to członek zespołu redakcyjnego odsiadujący zasądzone wyroki aresztu); nie może chłop wyrwać się do Klubu – niech z domowych pieleszy wyciąga go policja (sorry, Kasiu!).

Zachowujemy zasadę, że numer wydany w danym miesiącu mówi o miesiącu poprzednim (to chyba najsensowniejsza opcja).

Jeszcze co do „Informatora” – cieszymy się z nowych stałych rubryk i z nowych stałych korespondentów (ludzie z Gildii, Tomek Nowak etc.), ale stęskniliśmy się za paroma naszymi dawnymi współpracownikami (np. za Ignis i za Marcholtem)...

Co do innych planów wydawniczych.

Chcemy wydać, jeszcze w tym roku, kolejny numer „Anatomii Fantastyki”. Tym razem ma to być praca doktorska poświęcona literaturze *fantasy*.

Marzy nam się wydanie kolejnego numeru „Czerwonego Karła” (ileż to lat od poprzedniego)...

Wszędzie tu ograniczają nas finanse: zwykle udawało się Klubowi pozyskiwać rozmaite dotacje na działalność wydawniczą (z rozmaitych pozarządowych programów i fundacji). Ostatnio „w tym temacie” jest bryndza – musimy opierać się na funduszach własnych (skromne składki członkowskie, skromne zyski z imprez). Oby do UE?

I kwestia „Czerwonego Karła - Komiksu”.

Wydawanie pisma komiksowego jest przedsięwzięciem szalenie kosztownym. Większe są koszty druku (inna technologia naświetlania plansz z rysunkami), trudniej o sprzedanie nakładu (albumy komiksowe są droższe i wciąż mało w Polsce popularne). Dysponujemy jednak wyłącznym prawem do tytułu, który w klubowym nakładzie sprzedaje się na pewno. To „Wampiur Wars” (skądś mi zresztą znane...).

Chcemy je wznowić jako „Czerwony Karzeł - Komiks” #4. Po raz pierwszy ukazałyby się w całości (od „Na tropie... wampiurów!!!” po „Oko Sothotha” plus „Czarne wieści” i „Czerwona gorączka”) – w formacie A-4, na porządnym papierze, z uaktualnionym „Powampiurzem” (w którym wyjaśniam dlaczego, mimo miłych memu sercu nacisków przyjaciół i czytelników – nie planuję tworzyć nowych epizodów tej patologicznej epopei).

I byłyby to ostatni numer „Czerwonego Karła - Komiksu”. Większych i bogatszych od nas wydawców nie stać w polskich realiach na stały periodyk komiksowy; my też musimy być tu realistami (mimo możliwości pozyskania wielu prac twórców młodego pokolenia, w tym dalszego ciągu zbiorowego *Remake’u* „Wampiurów”).

Na razie trzymajcie kciuki za realizację tych skromnych planów; może wkrótce Krzysztof Papierkowski uzupełni i uaktualni podane tu przez mnie informacje...

Dziś – życzę interesującej lektury „sierpniowca”!

# URODZINY

Drodzy październikowi Urodzeńcy!  
Ponieważ w Waszym miesiącu  
tradycyjnie oszczędzamy  
– ŻADNYCH ŻYCZEŃ!!

- 1 Iwona Anczaruk
- 2 Mieczysław Sierociński  
Marcin Weylicki
- 3 Łukasz Bachora  
Andrzej Zimniak
- 7 Marek Pazio
- 10 Rafał Gosieniecki  
Krzysztof Grzywnowicz
- 12 Rafał Lackorzyński
- 13 Tomasz Kołodziejczak  
Wojciech Malak
- 18 Patryk Łyczko  
Maja Szmigiel
- 19 Karolina Korbel
- 21 Grzegorz Kozubski
- 22 Jacek Buczyński  
Piotr Cisakowski
- 29 Przemysław Czubaj  
Katarzyna Tańska
- 31 Łukasz Pejas  
Grzegorz Smyrgała



# Dobrze, acz bez fajerwerków

## (relacja z Polconu' 02)

Wiele obaw towarzyszyło członkom Fandomu przed wyjazdem na tegoroczny Polcon, odbywający się tym razem w Krakowie. Bardzo długo nie można było od organizatorów wydostać jakichkolwiek informacji, w tym tak podstawowych, jak to, kogo zaprosili jako gości honorowych. Dopiero na dwa tygodnie przed konwentem ujawnione zostały utwory nominowane do zajdli (jak się potem okazało, z przyczyn wyższych). Na szczęście jednak na miejscu obawy te okazały się płonne: krakowianie przygotowali Polcon na dobrym, solidnym poziomie.

Odbывał się on w pobliżu Błoni, w Akademii Górniczo-Hutniczej i w pobliskiej szkole podstawowej. Podział ten stanowił pewne utrudnienie, choć raczej natury psychologicznej, niż fizycznej; wielu osobom nie chciało się krążyć między budynkami, mimo że dzieliło je pięć minut drogi.

Zacząło się od jedyne go poważniejszego zgrzytu: z powodu nieporozumienia w kwestii załatwienia praw autorskich odwołany został cały program filmowy. Później było jednak ciekawie i atrakcyjnie, bardzo bogaty program zrekomponował brak seansów.



Szeroko udzielali się goście honorowi, m.in. Ania Brzezińska, Kirył Jeśkow i Ken MacLeod. Ania mówiła o planach wydawniczych nowej agencji Runa, Kirył o tym, że jego kontynuacja „Władcy pierścieni” została napisana „dla ludzi normalnych, a nie dla tolkienistów”, a Ken opowiadał o politycznych wątkach w swoich książkach, z których tylko jedna została opublikowana w Polsce, starannie przy tym ukrywając fakt, że w przeszłości był trockistą (i tak się wydało).

Spotkań odbywało się tyle, że jak zwykle wymienić można tylko niektóre. Andrzej Pilipiuk opowiadał w czwartek o „bandzie pomysłowych oszustów”, jaką była większość alchemików (niestety nie zdążyłem dojechać na czas, żałuję), Mirosław Jabłoński o fantastyce w demoludach, Ewa Białołęcka o nowoczesnej chirurgii w starożytności (już wtedy znano wiele odkryć wieków od XVIII do XXI). W piątek odbył się ciekawy cykl, w którym profesorowie uniwersyteccy zastanawiali się, co naukowcy zawdzięczają Stanisławowi Lemowi. Kirył Jeśkow, Gienio Dębski i Paweł Laudański ciekawie mówili o fantastyce rosyjskiej, a Ewa Białołęcka, Andrzej i Pilipiuk i REMOV (nie wiem, jakie nazwisko kryje się pod pseudonimem) o fantastyce dziecięcej.

W sobotę odbyła się seria spotkań autorskich z prawie wszystkimi obecnymi na Polconie pisarzami: Jackiem Dukajem, Mają Kossakowską, Feliksem Kresem, Gieniem Dębskim, Rafałem Ziemkiewiczem, Andrzejem Ziemiańskim, Kenem MacLeodem i Kyrłem Jeśkowem. Bardzo ciekawy był panel „Czy łatwo jest debiutować w polskiej fantastyce?”, prowadzony przez Anię Brzezińską. Andrzej Ziemiański mówił o postępie w SF, Jeremiasz o fantastyce grozy. Pełne dwie godziny trwało Forum Fandomu (opis w artykule obok). Cały dzień trwała też Cyberpunkowa Sobota w Klubie Studenckim Żaczek. W ramach licznych spotkań niedzielnych Jacek Ingot opowiadał o „Philipie K. Dicku – fantaście przeklętym”, a Maja Kossakowska o „Przenikaniu się światów magicznego i realnego” (między innymi o tym, jak pewien polinezyjski lud oddawał cześć boską amerykańskiemu lotnisku).

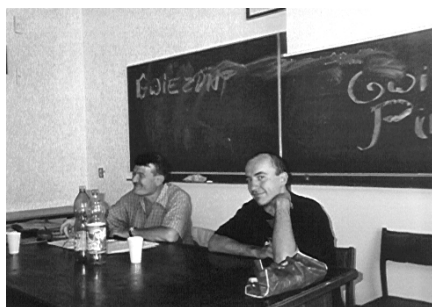
Byli też wydawcy inni niż wspomniana już Runa, a także – tradycyjnie – redakcje czasopism. Robert Szmidt chwalił się stale, choć powoli, rosnącą sprzedażą „Science Fiction”. Maciej Parowski mówił o problemach „Nowej Fantastyki” związanych ze zmianą wydawnictwa (inne chcą wymusić zmianę profilu pisma). Wreszcie Jacek Piekara opowiadał, jak udało się stworzyć filmowo-literacki dwumiesięcznik „Click – Fantasy”, sprzedający się w ilości ponad sześćdziesiąty tysięcy egzemplarzy.

Przez cały konwent trwały też non stop konkursy, których organizatorzy przygotowali tyle, że nie sposób nie spojrzeć na to z podziwem. Uczestnicy przepytywani byli z wiedzy o Harrym Potterze, Jakubie Wędrowyczu, Tolkienie, Kajku i Kokoszu, Enderze, o filmie „Monty Python i święty Graal”, o „Shreku”, o „Gwiazdnych wojnach” i kobietach występujących w cyklu Lucasa. Odbyły się też Konkurs Muzyczny, Konkurs „Kalambury”, Konkurs Straszliwie Dziecinny, Konkurs Cytatów, Potworny Konkurs, Konkurs na Prawdziwego Erpegowca i wiele innych.

Wielkim hitem konwentu był z kolei animowany film „Katedra” Tomasza Bagińskiego, stworzony na podstawie opowiadania Jacka Dukaja, nagrodzony prestiżową nagrodą Festiwalu Animacji Komputerowej SIGGRAPH w San Antonio w Stanach Zjednoczonych. „Katedra” cieszyła się takim zainteresowaniem, że w dzień po pierwszym pokazie zorganizowany został kolejny.

Przez cały konwent trwało też ostre granie, głównie w Magic: the Gathering, a także m.in. w Lord of the Rings. Odbył się też turniej Warhammera i LARP „Pro publico bono” w konwencji Dzikich Pól. Graczy było na konwencji więcej niż pozostałych uczestników.

W sobotę natomiast, przed ceremonią zamknięcia Polconu, miał miejsce skromny, czteroosobowy konkurs strojów, w którym furorę zrobili Szaman i Maciek Nowak-Kreyer, przebierając się za „Nieoczekiwane Nagrody” (im. Janusza Zajdla) i oświadczając: „Przepraszamy za spóźnienie, ale ktoś próbował nami manipulować”. Marcin Grygiel wylosował upominek – niespodziankę dla jednej z osób, które opłaciły w Krakowie promocyjną akredytację na przyszłoroczny Polcon w Elblągu; szczęśliwcem została Agnieszka Szady. Na koniec, w najważniejszym punkcie programu, ogłoszeni zostali tegoroczni laureaci zajdli: zostali nimi Andrzej Ziemiański za opowiadanie „Autobahn nach Poznań” i Jacek Dukaj za powieść „Czarne oceany”.



To tyle, jeśli chodzi o oficjalną część Polconu. Nie samym programem jednak człowiek żyje, nie ma prawdziwego konwentu bez towarzyskich imprez; niektórzy tylko dla nich przyjeżdżają na spotkania Fandomu. Także i w Krakowie nie zamierzaliśmy ćwiczyć się w ascetyzmie i wstrzeźliwości alkoholowej.

W czwartek wieczorem udałem się z Bridget Wilkinson, do niedawna prezesem Europejskiego Stowarzyszenia Science Fiction, do sklepu celem zaopatrzenia się w trunki. Tu Bridget zainteresowało piwo o nazwie „Irlandzkie”. Po zakupach pokręciliśmy się chwilę po szkole, a następnie udaliśmy się do akademika. Tu sprytną metodą „na słuch” znaleźliśmy pokój, w którym odbywała się mała impreza, z udziałem m.in. wszystkich przedstawicieli „Fremena” i Achiki. Wypiliśmy, co mieliśmy, pogadaliśmy, porechotaliśmy śledzeni dziwnym wzrokiem osób nie znających angielskiego, po czym, w efekcie skończenia się napojów, udaliśmy się do pokoju Gienia Dębskiego.



W pokoju Gienia Dębskiego trwała regularna popijawa. Michał Dagajew jak zwykle częstował osiemdziesięcioprocentowym rumem. Na stole czekały na chętnych wódka i soczek, z których, z dodatkiem sosu pieprzowego, powstawał istic rakietowy trunek. Udział brali m.in. Kirył Jeśkow i Jurek Miksza. Bridgit waliła pięścią w piętrowe łóżko, krzycząc podchmielonym głosem: „Yes!!! Yes!!! Yes!!!”, usłyszawszy, że Sapek bardzo ograniczył picie. Zabawa trwała do zmorzenia, które w moim przypadku nastąpiło już około północy. Cóż, tak to jest, kiedy człowiek ogranicza się zwykle do skromnej lampki wina.

Następnego dnia z ekipą warszawsko-elbląską udaliśmy się na zwiedzanie barów starówki. Zaczęliśmy od świetnej knajpy „Pod ogródkiem”, gdzie raczyliśmy się wspaniałymi i stosunkowo niedrogimi naleśnikami, a ja wypiełem jedną z najlepszych kaw, jakimi zdarzyło mi się w życiu raczyć. Wychodząc spotkaliśmy się z wielką grupą, z której zapamiętałem tylko Anię Brzezińską. Jakiś czas chodziliśmy razem, potem jednak w dotychczasowym towarzystwie zajrzeliśmy do pewnego sympatycznego baru w murowanej piwnicy. Tam Szaman opowiadał o swoim pobycie w Rumunii, gdzie chodził po górach, m.in. o wiozącym jego grupę kierowcy, który żegnał się na każdym zakręcie puszcżając kierownicę. Ze względu na ceny piło się tym razem bardziej umiarkowanie niż w czwartek.

W sobotę, po oficjalnym zakończeniu w klubie Żaczek, w tymże miejscu odbywały się towarzyskie rozmowy z piwnymi dodatkami, wewnątrz i na świeżym powietrzu. Tym razem nie wytrzymałem jednak długo i już koło jedenastej razem z paroma osobami, w tym z elblązanami, udałem się w stronę akademika. Posiedzieliśmy jeszcze chwilę w lokalnym barze-mordowni pomiędzy blokami, zjedliśmy co nieco i poszliśmy spać.

Następnego dnia rano cały GKF i Fremen zabrał się samochodami, względnie pociągami, ja zaś zostałem na terenie konwentu aż prawie do drugiej. Jak zwykle żał nam było wyjeżdżać, tym bardziej, że Polcon, wbrew obawom, okazał się imprezą zupełnie udaną i, jeśli nie liczyć odwołania filmów, bardzo sprawnie przeprowadzoną. Wszyscy znakomicie się bawiliśmy, mieliśmy problem bogactwa w wyborze punktów programu i rozstawaliśmy się wypoczęci i zadowoleni.

Szkoda tylko, że najważniejszy konwent w roku trwa zaledwie cztery dni... Po krakowskim święcie trzeba będzie wrócić do codzienności, zwykłej nauki i pracy. Ale już niedługo kolejne spotkania Fandomu: ponownie się zobaczymy i wypijemy razem kufel piwa. Czego Wam wszystkim i sobie życzę

*Marcin Szklarski*

## POLCONOWE FORUM FANDOMU

W ramach Polconu w Krakowie odbyło się jak zwykle Forum Fandomu. Podczas niego ustalone zostało kilka spraw:

- 1) Zaprezentowany został projekt Polconu w Elblągu w r. 2003.
- 2) Wybrany został wstępnie organizator Polconu'04. Na 99 procent (wedle słów Szamana) odbędzie się on w Warszawie. Ostatecznie klub Rassun potwierdzi ten fakt (lub nie) na Nordconie. Już po Forum o możliwości ewentualnej organizacji w zastępstwie Warszawy przebąkiwał Poznań.
- 3) Omówiona została sprawa przyznawania nowej nagrody Fandomu dla najlepszego utworu zagranicznego, w postaci dyplomu dla autora, wydawcy i tłumacza. Zgromadzeni wstępnie zaakceptowali nagrodę i ustalili, że laureaci wyłaniani będą identycznie, jak w przypadku Nagrody im. Janusza Zajdla. Szczegóły zostaną dopracowane na liście dyskusyjnej Fandomu, a sprawa ostatecznie rozstrzygnie się prawdopodobnie podczas Nordconu.
- 4) Piotrek Cholewa podał kilka szczegółów związanych z przyszłorocznym Euroconem w Turku w Finlandii. Poinformował, że nie będzie trzeba płacić akredytacji, ponadto dostępnych będzie 50 – 100 darmowych miejsc noclegowych w szkole. Być może zorganizowany zostanie też przejazd autobusem z Polski; w tej sprawie trzeba kontaktować się z Piotrkim.
- 5) Ustalono zostało kalendarium imprez fandomowych na najbliższe kilka miesięcy:

13-15.IX	Bachanalia, Zielona Góra, Ad Astra
21- 22.IX	Assucon, Katowice, ŚKF
27-29.IX	Becon, Łódź, Khotovar
4-6.X	Zahcon, fort w Toruniu, Rassun i Mithost
25-27.X	VI Imladris, Kraków, GGFF
8-11.XI	Kapitularz 4, Łódź, Kapituła
15-17.XI	XV Szedariada, Wrocław, Szedar oraz Baka 2002 (jednocześnie, obok siebie)
22- 24.XI	Falcon, Lublin, Cytadela Syriusza
5- 8.XII	XVI Nordcon, Jastrzębia Góra, GKF
ferie, ok. 7.II	Kracon, GGFF
1- 2.III	Lublin z RPG (nazwa robocza)
prawdopodobnie 14-16.III	Pyrcon, Poznań, Nowa Era
przełom III/IV	Konkret, Warszawa, Rassun
11-13.III	Lubelskie Dni Fantastyki, Syriusz
noc z 30.IV na 1.V	Noc Walpurgii, Elbląg, Fremen
1-3.V	Solaris (nazwa wstępna), Wrocław,
I połowa V	Kontur 2003, Białystok, Ubik
początek VI	Seminarium Literackie, Katowice, UŚ i ŚKF (temat: prawdopodobnie literatura dziecięca)
4-7.VII	Teleport, Gdańsk, GKF i Gildia
21-23.VIII	Polcon, Elbląg, Fremen

6) Piotrek Cholewa stwierdził, że w związku z objęciem funkcji przewodniczącego Europejskiego Stowarzyszenia SF w niedługim czasie będzie musiał zrezygnować z pracy jako prezes Fandomu Polskiego.

*Marcin Szklarski*

# Pro Publico Bono

albo

## sarmackie LARPy według Avril

Wiele osób postronnych, po prostu z niewiedzy (co im zostaje wybaczone) uważa, że LARPy w konwencji Dzikich Pól to banalne, a nawet gorzej niż banalne, popijawy. Co za tym idzie – te nieświadomione osoby, jako gracze wyrafinowani, a co więcej – bez ambicji pijackich, z góry, a przezornie dziękują za udział w takowych ekscesach. Ponieważ serii dzikopolnych LARPów sekundują od początków i od podszewki obserwują ich koordynację, mam tę opinię za krzywdzącą, a jednocześnie szkodliwą. LARPy w konwencji Dzikich Pól nie są bezwładnymi pijatykami.

Każdy z nich ma osobną fabułę i nie jest powiązany z poprzednim. Aby zagrać, nie jest też wymaga dokładna znajomość realiów Dzikich Pól. Na potrzeby LARPa wystarczy to, co w duszy pozostało po "Trylogii" Sienkiewicza. Organizatorzy zawsze miło witają nowe osoby. Wystarczy tylko przyjść i spróbować. Jak do tej pory, nie było nikogo, kto po - nazwijmy to - przypadkowym udziale w LARPie dzikopolnym byłby niezadowolony.

Tradycją serii tych LARPów od dłuższego już czasu stało się wynajmowanie (w miarę możliwości) lokalu z odpowiednim wystrojem i menu. Były więc LARPy w słynnej z pierogów z kaszą restauracji "Smak Ukraiński" na ul. Kanoniczej w Krakowie, w sklepionych, kamiennych piwnicach (zdjęcia z tychże zdobią foldery reklamowe "Smaku"), był w "Ogniem i mieczem", także w Krakowie, we wnętrzach stylizowanych z powodzeniem na karczmę i dworek; tym razem natomiast – w Dworku Białoprądnickim (hmm, też w Krakowie). Niewliczana w koszty konwentu opłata, jaką muszą wносить uczestnicy LARPów, pokrywa właśnie koszty wynajęcia sal, ale także cenę biesiady – sporych ilości staropolskiego jądła. Płacąc, otrzymuje się więc porządną kolację, jaką i tak zapewne gracz kupiłby gdzieś na mieście. Fakt, więcej to niż za chińską zupkę, niemniej warto, nawet pomimo tego, iż - aby maksymalnie zredukować koszty - wybieramy potrawy najtańsze. W Dworku Białoprądnickim mieliśmy trzy gatunki zupy (barszcz czerwony z uszkami, przepyszną grzybową z kluseczkami oraz ogórkową), pyszną kaszę gryczaną ze skwareczkami, smalec po krakowsku a do niego wielgaśne niczym koła młyńskie bochny chleba oraz kiszzone ogóreczki, wszystko to naprawdę wyborne, czego niestety ułomne słowa w pełni nie oddadzą. (Ponieważ sarmaci nie muszą być politycznie poprawni, niewiasty mają zawsze sporą zniżkę.)

W dzikopolnych LARPach, tak jak w każdym innych, gramy wedle rozpisanych i rozdawanych przez koordynatorów ról. Większość z nich dopasowana jest do konkretnych osobowości i kostiumów ludzi związanych z serią LARPów, ale zawsze także są i gotowe, dodatkowe





role dla chętnych zgłaszających się dopiero na konwencie. Zawsze też, i to jest kolejną tradycją naszych imprez, mamy w zanadru kilka kompletów zapasowych strojów. Z reguły bowiem wymagamy, aby wszyscy grający byli przebrani w stroje jak najbardziej przybliżające klimat epoki. Chociaż większość z nas stopniowo kompletuje swoje własne kostiumy, nie oznacza to, że bez stroju nie zagraż – przeciwnie, nie musisz sam szyć czy wypożyczać z teatru, organizatorzy LARPa chętnie użyczą ci żupana czy kozackiej koszuli i hajdawerów.

Tak więc, spotykamy się w karczmie i... Na początku, gdy już wszyscy są przebrani, rozdawane są role i następuje wprowadzenie, po czym po prostu – gramy. Pije się i je o tyle tylko, o ile pasuje to do fabuły – dlatego w fabułę zawsze wpleciona jest scena np. biesiady czy wieczerzy. Jedzenie i picie to jednak tylko jeden z elementów, poza nim – następują intrygi i spiski, zdobywanie i wymiana informacji, knowania mniej lub bardziej nieczne, oczywiście połączone z odgrywaniem postaci – jak to na LARPach. Kto twierdzi, że nasze LARPy ograniczają się do ochleństwa, ten zaś kiep (a chyba wiecie, co to słowo dawniej znaczyło).

Natomiast zupełnie inną, odrębną sprawą jest, że gdy intryga dochodzi do kulminacji i następuje zakończenie LARPa (zwykle z wyjaśnieniami dla graczy), zaczyna się zwykle spotkanie towarzyskie, czasami wędrownie (gdy z rezerwowanego lokalu trzeba już iść). To już, że tak powiem, program dowolny...

Przykładem LARPa dzikopolnego może być właśnie Polconowy LARP "Pro Publico Bono". Toczy się we wrześniu 1655, gdy przez Rzeczpospolitą przelewają się fale szwedzkiego potopu. Pięć mil od awangardy wojsk Wittenberga, pomiędzy Opoczmem a Radomiem, stoi niewielka, podupadła



fortalicja Srebrzysko, stanowiąca jednak dla Szwedów Wittenberga spore utrudnienie, na tyle groźne, aby opłacało się wysłać posłów. Na wschód od Srebrzyska operuje oddział kozacki o sobie tylko znanych zamiarach. LARP zaczyna się, gdy komendant fortalicji wraz z oficerami, w towarzystwie chroniącej się w Srebrzysku szlachty, podejmuje szwedzkie poselstwo na wystawnej wieczerzy, na której zjawiają się także wysłannicy kozaccy.

Gra w Dworku Białoprądnickim była wyjątkowa pod względem liczby uczestników. Tylu nas się zgromadziło – 34 ludzi, w tym Andrzej Pilipiuk! – że nawet MMochocki musiał przyznać, że nie znał imion czy ksyw wszystkich uczestników. Przewidując ten spory tłumek (dotychczasowe LARPy miały średnio 25 graczy) MM podzielił postacie na małe grupy, tak aby na początku LARPa gracze nie musieli znać zbyt wielu postaci. Ja na przykład byłam Niemką z Elbląga, szpiegiem na służbie elektora pruskiego, podającą się za siostrę osławionego Kuklinowskiego (w tej roli Jacek Komuda) i razem z nim uciepioną szwedzkiego poselstwa.

Z racji na brak miejsca nie opiszę Wam przebiegu LARPa krok po kroku. Miały miejsce zdarzenia wielce dramatyczne, w tym oczywiście potyczki na szable (świetnie rozwiązane pod względem mechaniki – przez połączenie metody "papier, nożyce, kamień" z odgrywaniem, niczym na stop-klatce, zwarć – bardzo skuteczne, bezpieczne a widowiskowe). Zdrajców było



na zamku kilkoro (w tym A. Pilipiuk, który chciał sprzedać Szwedom klucz do tajnej furtki w murach). Jeden z husarzy otworzył bramę oddziałowi na służbie szwedzkiej. Powiem tylko tyle, że ostatecznie wszyscy wylecieliśmy w powietrze – wachmistrz fortalacji zdecydował się na wysadzenie Srebrzyska, byle nie oddać go Szwedom!

Wszystkich zainteresowanych (i zainternetowanych) zapraszam do obejrzenia galerii zdjęć z LARPa, dostępnych na [www.valkiria.net](http://www.valkiria.net), skąd też pochodzą (za uprzejmą zgodą Admiralicji V-sieci) zamieszczone tu obrazki.

*Avril*

# BeCon

## INFORMACJA DLA CZŁONKÓW KLUBÓW FANTASTYKI

Witam.

Korzystając z tego, jakże cudownego wynalazku, jakim jest Internet – chciałbym zaprosić Wasz Klub na konwent organizowany w dniach 27-29 września w Łodzi. Jego nazwa to BeCon, a organizatorem jest KF Khatovar. Chciałbym także powiadomić, że – wychodząc naprzeciw organizacji życia klubowego jaki to cel stoi przed każdym Klubem Fantastyki w Polsce – KF Khatovar chciałby zaproponować Waszemu Klubowi zniżkę na wstęp na BeCon. Otóż jeżeli do dwóch dni przed konwentem na nasze konto e-mail dotrze lista z imionami i nazwiskami osób chcących uczestniczyć w BeConie (nie mniej jednak niż 15 osób), to osoby te otrzymają w akredytacji zniżkę w wysokości 5 PLN na osobę. Warunkiem uzyskania owej zniżki jest wylegitymowanie się dowodem tożsamości, mile widziany byłby także jakikolwiek dokument stwierdzający przynależność do Waszego Klubu. Niestety zniżka uzyskana w ten sposób nie kumuluje się ze zniżką dla Valkirii.

Korzystając z okazji chciałbym także przypomnieć, że pełna akredytacja uprawniająca do uczestniczenia w konwencie BeCon 2002 to 30 PLN.

Zniżki to :

5 PLN dla zorganizowanych klubów

5 PLN dla kobiet

5 PLN dla MG

5 PLN za co najmniej 15-minutowy występ w Kabaretonie Fantastycznym.

10 PLN dla osób będących wiernymi żołnierzami Valkirii

Zniżki kumulują się – z wyjątkiem zniżki klubowej i zniżki dla Valkirii!

*Ogólnopolski Klub Fantastyki  
"KHATOVAR"  
ul.Hanki Ordonówny 3/24  
41-200 Sosnowiec  
REGON 277618580  
[www.khatovar.slask.pl](http://www.khatovar.slask.pl)*

Świeże informacje na temat naszego konwentu zamieszczone są na naszej stronie klubowej oraz na serwisie Valkiria.

Sekretarz KF KHATOVAR  
Aleksander Janus

# ZAHCON 3e, czyli lochy i smoki Wielkiego Mistrza

Po raz trzeci KF Mithost i KF Rassun pragną zaprosić wszystkich zainteresowanych, miłośników fantastyki, RPG, gier bitewnych, karcianych i wszelakich na spotkanie tym razem konwencji Dungeons&Dragons do Torunia.

Atmosferę lochów zapewniamy tradycyjnie dzięki fortom pruskim, gdzie odbywają się konwenty w tym zacnym mieście.

Nie zapomnijcie pochodni, bo mieczy ci u nas dostatek...

Wśród **zaproszonych gości** są: Anna Brzezińska, Jacek Dukaj, Andrzej Pilipiuk, Jacek Komuda, Cezary Frąc. Dla graczy przewidujemy duży blok LARPów, sankcjonowane turnieje M:tG, turniej WFB WH40K. Całość spotkania uświetni najprawdopodobniej przedpremera nowej książki Feliksa W. Kresa oraz konwentowa premiera "Podręcznika Gracza" do polskiej edycji DnD 3e.

**Gdzie i kiedy:** 4-6 października 2002 Toruń,  
Fort IV ul. Chrobrego 86, róg ulicy Mlecznej.  
szczegóły dojazdu na <http://zahcon.fantastyka.net>

**Cena akredytacji:** 30 PLN.

### Noclegi:

— w cenie możliwość noclegu w sali zbiorowej z własną karimatą i śpiworem. Noce w forcie są zimne! Spytajcie znajomych, którzy już tu byli!

– rezerwacja łóżka w schronisku **na terenie fortu**, w sali wieloosobowej: 24 PLN za CAŁY konwent, 12 PLN za jedną noc

– istnieje także możliwość wykupienia noclegu w hotelu "Gromada-Zajazd Staropolski" na Starym Mieście: pokój jednoosobowy 100 zł/noc, pokój dwuosobowy 176 zł/noc (za dwie osoby)

**Ceny te obowiązują tylko przy zamawianiu rezerwacji za naszym pośrednictwem.**

Chętnych prosimy o kontakt: [zahcon@fantastyka.net](mailto:zahcon@fantastyka.net).

Wpłaty prosimy kierować na **konto:**

Komitet Rodzicielski przy Ognisku Pracy Pozaszkolnej "Dom Harcerza"  
27 1160 2202 0000 0000 5530 5547

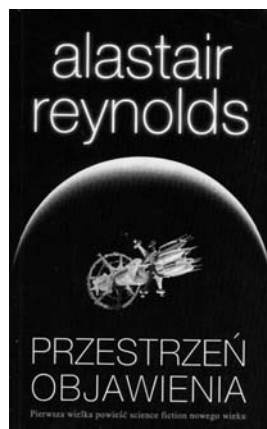


### Kontakt z organizatorami:

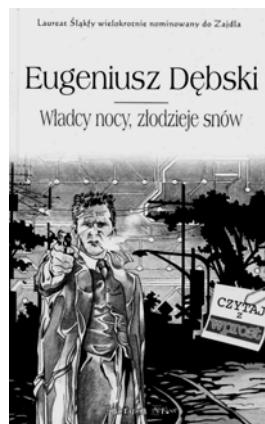
Oficjalna strona konwentu:  
<http://zahcon.fantastyka.net>.  
Adres e-mail, pod który należy kierować zapytania:  
[zahcon@fantastyka.net](mailto:zahcon@fantastyka.net).  
Telefony kontaktowe:  
Skarbnik Lochów  
(Karol Czachorowski)  
0 (prefix) 56 6640111,  
Strażnik Lochów  
(Łukasz Czyżewski)  
0 600 017278.

## Nowości biblioteki GKF w lipcu i sierpniu 2002

- Asimov Isaac „Agent Fundacji”. SF/space opera
- Baxter Stephen „Pierścień”. Space opera. Zysk i S-ka
- Bethe Bruce „Zderzenie czołowe”. SF. Zysk i S-ka
- Burst Steven „Yendi”. Fantasy: „Vlados” tom II. Rebis
- Dębski Eugeniusz „Władcy nocy, złodzieje snów”. Bliski zasięg. Fabryka Słów
- Dickson Gordon R. „Smok i piękne dziewczę z Kentu”. Fantasy: 9. tom serii. Rebis
- Erikson Steven „Wspomnienie lodu tom I: Cień przeszłości”. Fantasy: „Opowieści z Malajzańskiej Księgi Poległych”, 1. część tomu trzeciego. MAG
- Farland David „Uczennica czarnoksiężnika”. Fantasy
- Gascoigne Marc, Jones Andy „Królestwo chaosu”. Fantasy: Warhammer. Zbiór opowiadań. Copernicus Corporation
- Gibson William „Wszystkie jutra”. SF. Zysk i S-ka
- Hamilton Peter F. „Dysfunkcja rzeczywistości. Początki”. SF
- Herbert James „Inni”. Horror. Zysk i S-ka
- Hopkinson Nalo „W kole stań dziewczyno”. Bliski zasięg. Zysk i S-ka
- Kay Guy Gavriel „Pożeglować do Sarancjum”. Fantasy/historia alternatywna. Zysk i S-ka
- King Stephen „Mroczna wieża I: Roland”. Fantasy. Albatros
- King Stephen „Mroczna wieża II: Powołanie trójki”. Fantasy. Albatros
- McKiernan Dennis „Okno łowcy”. Fantasy. ISA
- McKiernan Dennis „Smoczy kamień”. Fantasy. ISA
- Oramus Marek „Rewolucja z dostawą na miejsce”. Zbiór opowiadań. Solaris
- Pratchett Terry „Zbrojni”. Fantasy: „Świat Dysku”. Prószyński i S-ka
- Rodda Emily „Jezioro łez”. Fantasy: „Pas Deltory” tom II. Egmont Polska
- Rodda Emily „Puszcze milczenia”. Fantasy: „Pas Deltory” tom I. Egmont Polska
- Rosenberg Joel „Dziedzic”. Fantasy: „Strażnicy płomienia” cz. IV. ISA
- Rowley Christopher „Smok bojowy”. Fantasy. ISA
- Stackpole Michael A. „Star Wars: Ryzyko Wedge’a”. Tom II cyklu „X-Wingi”. Amber
- Teitelbaum Michael „Spiderman”. Ekranizacja scenariusza



- Utkin Marek „Technomagia i smoki”. Fantasy. Prószyński i S-ka
- komiks: Arleston – Jarquin „Lowfeust: Odsiecz z Eckmul”
- komiks: Arleston – Mourier „Opowieść o Trollu”
- komiks: Arleston – Mourier „Skalp czcigodnego”
- komiks: Bilal Enki „Kobieta pułapka”
- komiks: Dufaux – Marini „Drapieżcy III”
- komiks: Gerber – Ponticelli „Blade II”
- komiks: Jodorowsky – Gimenez „Kasta metamorfów tom I: Prapradziad Othon”
- komiks: Lodewijk – Lawrence „Storm: Planeta robotów”
- komiks: Marini – Smolderen „Cygan: Oczy czarne”
- komiks: Miller Frank „Mroczny rycerz kontratakuje”
- komiks: Richardson, Stradley, Gulacy, Emberlin „Star Wars. Karmazynowe Imperium II: Rada we krwi”
- komiks: Smith – Siku „Sędzia Dredd: Fetysz”



Wszelkie braki w opisach związane są z trwającą właśnie kontrolą w Dziale Bibliotecznym GKF-u.

W związku z ogromną ilością wydawanych komiksów, w najbliższym miesiącu (po kontroli) powołana zostanie odrębna sekcja komiksów.

przyg. misz

## NORDCON JUŻ ZA 77 DNI!

Zapraszamy na najszcześniejszy konwent Polskiego Fandomu:

- na Nordconach poznało się 96 przyszłych małżeństw
- na Nordconach poczęto 45 dzieci (tak przynajmniej twierdzą mamusie).

Chcecie konkretów? Proszę bardzo:

- Jacek Kwiatkowski z Sieradza na Nordconach (1994, 1996, 1999) poznał wszystkie swoje (kolejne) żony;
- Karolina Korbel (ongis działacz GKF, obecnie „kaczka” z Wrocławia) na Nordconie w 1997 roku poznała Rafała Górskiego. Już po niecałych pięciu latach (1 czerwca br.) udało się jej doprowadzić go do Urzędu Stanu Cywilnego (patrz zdjęcie). Liczymy na to, że państwo Górscy na tegorocznym Nordconie wniosą swój wkład w ilościowy rozwój Fandomu. Przy okazji składamy im najserdeczniejsze życzenia „stu lat małżeństwa” (życzenia miały być w poprzednim „Informatorze”, ale starcza skleroza niżej podpisanego...).



pak

LSF "Cytadela Syriusza" i LKF "Syriusz"  
zapraszają na III konwent fantastyki

# F a l k o n 2 0 0 2

**Kiedy:** 22-24 listopada 2002 r.

**Gdzie:** Lublin, ul. Szkolna 4, w budynku IV Liceum Ogólnokształcącego.

**Strona konwentu:** <http://falkon.prv.pl>

**Kontakt:** koordynator Krzysztof Księski (ksieski@poczta.wprost.pl)  
admin strony Piotr Banach (murgen@wp.pl)

**Cena karnetu:** 25 złotych.

**Cena wejściówek jednodniowych:** piątek - 15 zł, sobota - 19 zł, niedziela - 10 zł.

**Noclegi:** Przewidujemy zniżki w wysokości 5 zł dla grup minimum 8-osobowych oraz dla MG. W ramach akredytacji każdy z uczestników może skorzystać z noclegu w salach zbiorowych (koniecznie zabierzcie śpiwór i karimatę).

Osoby chcące skorzystać z noclegów w pobliskim hotelu (ok. 30 zł/noc) proszone są o wysyłanie poczty na ten adres: [garfields@o2.pl](mailto:garfields@o2.pl).

**Program:** Planowane są następujące bloki tematyczne: spotkania z pisarzami, prelekcje ogólnofantastyczne, prelekcje rpg-owe, konkursy, nowości filmowe, klasyki filmowe, blok poświęcony Komiksowi, Mandze i Anime oraz blok niespodziankowy (m.in. pokazy walk rycerskich, pokazy wschodnich sztuk walki, przedstawienie teatralne, koncert muzyki rockowej i folkowej, pokazy światła, kabaret).

## Zaproszeni goście:

**Pisarze, tłumacze, krytycy:** Ewa Białołęcka, Paulina Braiter-Ziemkiewicz, Anna Brzezińska, Pat Cadigan, Piotr W. Cholewa, Jacek Drewnowski, Agnieszka Hałas, Marek S. Huberath, Tomasz Kołodziejczak, Maja Lidia Kossakowska, Andrzej Pilipiuk, Artur Szrejter, Jerzy Szyłak, Rafał A. Ziemkiewicz, Paweł Ziemkiewicz.

**Prelegenci RPG:** Tomasz Andruszkiewicz, Miłosz Brzeziński, Piotr "Toread" Gnyp, Tomasz Kreczmar, Tomasz Majkowski, Joanna i Maciej Szaleńcowie, Michał Mochocki, Maciej Nowak-Kreyer, Michał Oracz, Marcin Segit, Ignacy Trzewiczek.

**Pozostali prelegenci:** dr hab. Jan Adamowski, dr hab. Krzysztof Garbowski, prof. dr hab. Longin Gładyszewski, prof. dr hab. Krzysztof Grzywnowicz, dr Tomasz Jachowicz, dr Andrzej Pleszczyński, Witold Siekierzyński, dr Jerzy Szyłak, Artur Szyndler, dr Marcin Smetanka, ks. Stanisław Wargacki, dr Konrad Walewski.

**Konkursy:** około 20-tu, w tym m. in. WFRP, DP, WoD, Tolkien, GW, Muzyczny, Filmowy, Pokazywanki, Ogólnofantastyczny, Niespodziankowy i wiele innych.

**Turnieje:** WFB, W 40000, 2 razy M:tG, Thorgal, LotR.

**Pokazy filmowe:** ok. 20 filmów (głównie najlepsze nowości 2001 i 2002 roku) na telebimie oraz klasyczne filmy fantastyczne na wideo.

Dalsze szczegóły na stronie konwentu ([falkon.prv.pl](http://falkon.prv.pl)).





## „ZAJDLE” ROZDANE!

14 sierpnia o 12:00 (już po zamknięciu poprzedniego numeru) w Restauracji „Apetyt Architektów” ogłoszono **nominacje do Nagrody Fandomu Polskiego im. Janusza A. Zajdla za rok 2001**. Oto one:

### Powieści:

- Jacek Dukaj „Aguerre w świcie” (w: Wizje alternatywne 3, Solaris)
- Jacek Dukaj „Czarne oceany” (Supernowa)
- Jędrzej W. Ilukowicz „Spod ciemnej gwiazdy” (Oficyna Wydawnicza 3.49)
- Feliks W. Kres „Pani Dobrego Znaku” (MAG)
- Tomasz Pacyński „Sherwood” (Oficyna Wydawnicza 3.49)

### Opowiadania:

- Maja Lidia Kossakowska „Żarna niebios” (Fenix 6'2001)
- Wojciech Świdzinewski „Murarze” (Science Fiction 3'2001)
- Andrzej Ziemiański „Autobahn nach Poznań” (Science Fiction 2'2001)
- Andrzej Ziemiański „Waniliowe plantacje Wrocławia” (Nowa Fantastyka 9'2001)
- Rafał A. Ziemkiewicz „Cała kupa wielkich braci” (Science Fiction 10'2001)

Wszystkim nominowanym serdecznie gratulujemy.

31 sierpnia, na Polconie w Krakowie, **Nagrody przyznano Jackowi Dukajowi** za „Czarne oceany” oraz **Andrzejowi Ziemiańskiemu** za „Autobahn nach Poznań”.

Nominowanym i zwycięzcom gratulujemy!

*misz*

## STACJA KOSMICZNA „IMAX 3D”

Wkrótce w sieci kin „IMAX” (w Polsce to Warszawa, Kraków i Katowice; Trójmiasto niestety wciąż robi za zapóźnioną prowincję) pojawi się trójwymiarowy film zrealizowany podczas budowy nowej międzynarodowej stacji kosmicznej!

Zaliczyłem niedawno *Skrzydła odwagi* (fabularny eksperyment zrealizowany przez Jeana-Jacquesa Annaud) – ale to dopiero będzie jazda...

*jpp*

## REWOLUCJA FILMOWA W INTERNECIE?

IBM będzie dostawcą technologii sprzedaży filmów w Internecie – Moviellink, jak donosi „Gazeta Wyborcza”. W projekt zaangażowały się największe wytwórnie amerykańskie: Warner Bros, Columbia, Universal, MGM, Paramount. Nie są jeszcze znane szczegóły związane z nowymi usługami, wiadomo jedynie, że będą oparte na systemie mikropłatności. Twórcy zamierzają w ten sposób walczyć z plagą filmowego piractwa, które osiągnęło wręcz monstrualne rozmiary.

Premiera systemu spodziewana jest już pod koniec 2002 roku.

*misz*

## SATURNY ROZDANE

11 czerwca wręczono po raz dwudziesty ósmy Saturny – doroczne nagrody Akademii Science Fiction, Fantasy i Horroru. Oto zwycięzcy:

**Najlepszy film SF:** „A.I.: Sztuczna Inteligencja”

**Najlepszy film fantasy:** „Władca Pierścieni: Drużyna Pierścienia”

**Najlepszy horror:** „Inni”

**Najlepszy film akcji/przygodowy:** „Memento”

**Aktor:** Tom Cruise „Vanilla Sky”

**Aktorka:** Nicole Kidman „Inni”

**Aktor drugoplanowy:** Ian McKellan „Władca Pierścieni: Drużyna Pierścienia”

**Aktorka drugoplanowa:** Fionnula Flanagan „Inni”

**Młody aktor:** Haley Joel Osment „A.I.: Sztuczna Inteligencja”

**Reżyser:** Peter Jackson „Władca Pierścieni: Drużyna Pierścienia”

**Scenarzysta:** Steven Spielberg „A.I.: Sztuczna Inteligencja”

**Muzyka:** „A.I.: Sztuczna Inteligencja” John Williams

**Kostiumy:** „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” Judianna Makovsky

**Charakteryzacja:** „Hannibal” Greg Cannom, Wesley Wofford

**Efekty specjalne:** „A.I.: Sztuczna Inteligencja”



Struzan

**George Pal Memorial Award:** Samuel Z. Arkoff (pośmiertnie)

**Nagroda Cinescape dla Twarzy Przyszłości:** James Marsters oraz Jolene Blalock

**Nagroda dla młodego filmowca „dla pokazania”** (Young Filmmaker’s Showcase Award): Richard Kelly „Donnie Darko”.

**Serial w TV ogólnodostępnej** (Best Network TV Series): „Buffy postrach wampirów”

**Serial w TV kablowej i kodowanej** (Best Syndicated/Cable TV Series): „Farscape”

**Pojedyncza prezentacja TV** (Best Single TV Program Presentation): „Jack and the Beanstalk – The Real Story”

**Aktorka telewizyjna:** Yancy Butler „Witchblade”

**Aktor telewizyjny:** Ben Browder „Farscape”

**Telewizyjny aktor drugoplanowy:** Michael Rosenbaum „Smallville”

**Telewizyjna aktorka drugoplanowa:** Jolene Blalock „Enterprise”

**Najlepsze wydanie DVD:** „Ginger Snaps”

**Najlepsze wydanie specjalne** (special edition) **DVD:** „Shrek”

**Najlepsze wydanie klasyki na DVD:** „Królowna Śnieżka i Siedmiu Krasnoludków”

**Nagroda Dr. Donalda A. Reeda:** Sherry Lansing

**Nagroda za dokonania życia:** Stan Lee oraz Drew



## NAGRODY HUGO ROZDANE

1 września ogłoszono zwycięzców Nagród Hugo. Przyznano je na konwencie ConJose, czyli 60-tym Światowym Konwencie Science Fiction (Worldcon).

Oto zwycięzcy **Hugo 2002**:

**Powieść:** Neil Gaiman „Amerykańscy bogowie”

**Mikropowieść:** Vernor Vinge „Fast Times at Fairmont High”

**Nowela:** Ted Chiang „Hell Is the Absence of God”

**Opowiadanie:** Michael Swanwick „The Dog Said Bow-Wow”

**Non-Fiction:** Ron Miller & Frederick C. Durant III oraz Melvin H. Schuetz „The Art of Chesley Bonestell”

**Profesjonalny wydawca:** Ellen Datlow

**Profesjonalny artysta:** Michael Whelan

**Michael Whelan** – najpopularniejszy grafik w Stanach Zjednoczonych. Jego prace zdobią większość okładek książek wydawanych w Polsce m.in. do książek „Mistrz Zagadek z Hed”, „Dziedziczka Morza i Ognia”, „Harfista na wietrze”, Zapomniane bestie z Eldu”, „Przybysz”, Najeżdźca”, „Obcy brzeg”, „Świt Czarnego Słońca”, „Nadejście Nocy”, „Korona Cieni”, Imajica: Piąte Dominium”, „Imajica: Pojednanie”, „Ogień z nieba”.

**Prezentacja dramatyczna:** „Władca Pierścieni: Drużyna Pierścienia”

**Strona internetowa (Con Jose Award):** Locus Online, redaktor/webmaster Mark R. Kelly

**Pismo półprofesjonalne (Semiprozine):** Locus (redaktor Charles N. Brown)

**Fanzin:** Ansible (redaktor Dave Langford)

**Pisarz-fan:** Dave Langford

**Artysta-fan:** Teddy Harvia

**John Campbell Award** (dla najlepszego nowego pisarza): Jo Walton

Przyznano także **Retro Hugos za rok 1951** (za prace opublikowane w 1950):

**Powieść:** Robert A. Heinlein „Farmer in the Sky”

**Mikropowieść:** Robert A. Heinlein „The Man Who Sold the Moon”

**Nowela:** Cyril M. Kornbluth „The Little Black Bag” (Astounding Science Fiction lipiec 1950)

**Opowiadanie:** Damon Knight „To Serve Man” (Galaxy listopad 1950)

**Profesjonalny wydawca:** John W. Campbell Jr.

**Profesjonalny artysta:** Frank Kelly Freas

**Prezentacja dramatyczna:** „Destination Moon”

**Fanzin:** Science Fiction Newsletter

**Pisarz-fan:** Bob Silverberg

**Artysta-fan:** Jack Gaughn

Ponadto przyznano następujące nagrody:

The Cordwainer Smith Rediscovery Award – R.A. Lafferty

Big Heart Award – Pat Sims

**Pierwsza nagroda Fandomu** przyznana została Arthurowi C. Clarkowi (Hall of Fame), Marcie Beck (Posthumous Hall of Fame i Robertowi A. Madle (nagroda Sam Moskowitz Archive).



## TELEPORT W MEDIACH

Duże zaangażowanie GKFu w organizację Teleportu przyniosło wymierne efekty.

Oprócz całkiem niezłej frekwencji, za pewien sukces można uznać spore zainteresowanie mediów naszą imprezą.

Informacje o Teleporcie pojawiły się w następujących mediach:

- czwartek 27.czerwca - Dziennik Bałtycki - zapowiedź imprezy pt. "Polecamy w piątek"
- piątek 28. czerwca - Dziennik Bałtycki – artykuł "Teleportuj się" w dziale "Będzie się działo"
- Gazeta Morska - zapowiedź w "Co jest grane"
- niedziela 30. czerwca - Dziennik Bałtycki - artykuł "Co na Teleporcie" w dziale "Słoneczny Patrol"
- poniedziałek 1. lipca - Dziennik Bałtycki - artykuł "Fantastycznie, muzycznie, historycznie" w dziale "O tym się mówi"
- sobota, 6 lipca - Dziennik Bałtycki – artykuł "Piórkiem i ołówkiem" w dziale "Obyczaje"

Oprócz tego mówili o nas w Radio Gdańsk, w piątek i sobotę 28 i 29 czerwca.

Na publikację czeka także wywiad, który przeprowadził z Anna Brzezińską, gościem Teleportu, Marcin Tymiński, dziennikarz "Dziennika".

*Marcin Zajdel*

## ARCYGNIOTY

W początkach sierpnia warszawskie KINO.LAB zaprezentowało przegląd najgorszych filmów PRL-u.

Wśród dziewięciu „perełek” była też fantastyka: „Lubię nietoperze” Grzegorza Warchoła oraz „Powrót Wilczycy” i „Kłątwa Doliny Węży” Marka Piestraka.

*jpp*

## „MATRIX”: ZBLIŻA SIĘ REAKTYWACJA

Bracia Andy i Larry Wachowscy ukończyli australijski etap prac nad sequelami „Matrixa” – filmami "Matrix – Reaktywacja" i "Matrix – Rewolucje".

Ekipa spędziła w Sydney ponad 200 dni. Na planie zajęcie znalazło około 800 ludzi zatrudnionych na pełnym etacie oraz 2500 pracujących na zasadzie zleceń. Projekt braci zasilili tym samym lokalną gospodarkę sumą aż 109 milionów dolarów.

W Australii powstały sekwencje zapowiadane jako najbardziej ekscytujące w obu kontynuacjach, w tym trwająca (w zależności od źródła informacji) od 15 do 25 minut gonitwa samochodowa. Realizatorzy twierdzą, iż jest to najbardziej skomplikowana scena w historii kina. W celu jej nakręcenia zbudowano specjalną drogę, a także wykorzystano helikoptery. Ma przedstawiać pościg agentów za buntownikami w godzinach szczytu.

Na początku września ekipa rozpoczęła prace w San Francisco. Tamtejszy okres zdjęciowy przewidziany jest na 12 tygodni.

Premiera "Reaktywacji" planowana jest na 15 maja. "Rewolucje" do kin mają trafić kilka miesięcy później. Producent Joel Silver mówił dziennikarzom: »"Matrix – Reloaded" oraz "Matrix – Revolutions" nie są oddzielnymi filmami. To jeden ogromny obraz przecięty na pół i prezentowany potem w tych dwóch częściach (...) Być może dziwnie to zabrzmie, ale "Matrix" traktuje bardziej o naszych czasach, o tym, dokąd zmierzamy. To film o efekcie cieplarnianym i kościele katolickim, o naszym życiu. To nie tylko akcja«.

Keanu Reeves, odtwórca wybrańca Neo, podsyła ciekawość dziennikarzy na temat samej fabuły: opowieść wychodzi poza Matrix i zaczyna koncentrować się na maszynach w Zionie. Wyrocznia oznajmia Neo, iż ma on dokonać wyborów, które zadecydują o przetrwaniu ludzkiego gatunku.

*www.stopklatka.pl*  
*red. MJS*

## Narobił mi tylko apetytu...

Na początku chciałbym podziękować Piotrowi Ch., który ostatnio jest moim stałym kompanem w wyjściach do kina. Te recenzje są możliwe dzięki rozmowie, którą prowadzimy po (i czasem w trakcie) filmie.

Początek filmu „Smakosz” jest rewelacyjny. Powoli budowane jest napięcie – samotność pustej drogi, dziwna ciężarówka prowadzona przez pirata drogowego, legenda o zaginionych przed laty nastolatkach, tajemniczy mężczyzna wyrzucający ciała.

Dalej zaczyna się klasyczny horror. Opuszczony kościółek, którego krypty zawierają ludzkie ciała. Zszokowani bohaterowie uciekają w poszukiwaniu pomocy. Tajemnicza przepowiednia przekazana przez telefon. Coraz większy strach i paranoja. Niestety, już niedługo dojdziemy do końca lepszej części filmu.



Następna scena to pierwsze spełnienie przepowiedni, oddane jeszcze całkiem poprawnie, choć wyraźnie film przesuwają do gore. W tej scenie po raz pierwszy widzimy tego, którego mamy się bać. Nie boimy się jednak. Tu jeszcze żyje nadzieja, że jest to lapsus reżysera.

Jeszcze na chwilę wraca wcześniejszy klimat strachu i bezradności. Odzyskujemy wiarę w scenarzystę i reżysera. Niestety scena, która przechodzi Matrixa, psuje cały efekt. Kino się śmieje.

No i ostatni akt. Kiczowate zakończenie, w którym zmarnowano tyle ciekawych pomysłów i możliwości. Zakończenie zakrawa już na kpinę z widzów.

Co jest nie tak z tym filmem? Wydaje mi się, że reżyser i scenarzysta nie wiedzieli, co chcą z nim zrobić, albo świadomie mieszalili dwie konwencje – horror i pastisz horroru. Jest to niebываła strata, bo momenty czystego horroru były rewelacyjne. Niestety – reszta to horror klasy B w dobrych momentach, a cienka parodia w pozostałych. Gdyby pozostać przy pierwszej konwencji, napisałbym jedynie, że nie wykorzystano w pełni możliwości. W tym wypadku jednak muszę napisać, że film jest źle zrobiony – świadomie lub nie.

Jeśli scenarzysta/reżyser celowo chciał zrobić pastisz horroru B, powinien był wcześniej przestać straszyć i mocniej śmieszyć.

*Ceti*

PS.

Smakosz (tytułowy potwór) przypomina Wiedźmina. Jednak mimo swoich wad przerasta naszą „superprodukcję”.

„Smakosz” (Jeepers Creepers). Niemcy – USA 2001. **Scenariusz i reżyseria:** Victor Salva. **Muzyka:** Bennett Salvay. **Obsada:** Gina Philips, Justin Long, Jonathan Breck, Patricia Belcher.

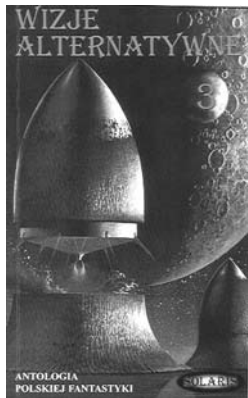
# W następnym wieku (10)

## ONTOLOGIA KONTRA FABUŁA I PORZĄDNE ZAKOŃCZENIE



Wyróżniłbym w literaturze fantastycznej dwa rodzaje pomysłów: fabularny i, nazwijmy go tak, ontologiczny. Pierwszy polega na wymyśleniu fabuły, bohaterów, świata przedstawionego, początku i zakończenia. Drugi – na wymyśleniu świata przedstawionego i „obudowaniu” go fabułą. Ten pierwszy spotykamy najczęściej, każdy wymyśli na poczekaniu kilka przykładów; przykładami drugiego mogą być np. „Niezwyciężony” i „Solaris” Lema, czy też (w stopniu wręcz absurdalnym) „Misja grawitacyjna” Hala Clementa.

Jacek Dukaj wyraźnie idzie tym drugim śladem, coraz bardziej stawiając na pomysł „ontologiczny” i rozwijając go. Tak jest w dwóch wydanych przez niego w 2001 roku powieściach: „Aguerre w świecie” i „Czarne oceany”. Stanowi to odejście od dotychczasowej „linii”, którą reprezentowały nominowane do Zajdła w ubiegłym roku „Ruch Generała” i „Katedra”. To pierwsze opowiadanie jest zapisem perfidnego zamachu stanu, w drugim najistotniejsze są metafizyczne przeżycia bohatera; dopiero na drugim planie znajdują się świetne pomysły na zbudowanie świata przedstawionego.



W dwóch ostatnich utworach Dukaj wznosi się na wyżyny sprawności warsztatowej – zwłaszcza „Aguerre...” napisane jest niesłychanie skomplikowanym językiem. Po trudnym początku tekst zaczyna jednak wciągać, a przedstawiony w nim świat jest niezwykle plastyczny i fascynujący. Zaczyna się od morderstwa; i natychmiast jeden z bohaterów tej sceny wyskakuje przez okno i zawisa w powietrzu. To glejotyk: post-człowiek, zmodyfikowany za pomocą odkrytej gdzieś w galaktyce substancji zwanej glejem. Glejotycy są w stanie „rzeźbić” przestrzeń, czyli formować dookolną strukturę grawitacyjną, zawiązując „grawitacyjne węzły”; to na nich opiera się już ekonomia, to dzięki nim możliwe są podróże międzygwiazdne. Śledztwo w tej sprawie prowadzi coraz głębiej, do spisku i poszukiwań innych cywilizacji...

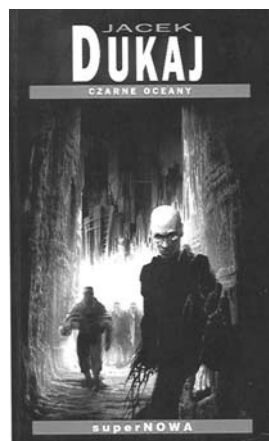
Nie jest to długa powieść (jakieś 130-150 stron znormalizowanych), ale nie jest to jej wadą. Za to czyta się ją długo, można dodać. Dukaj zbliża się niebezpiecznie do granicy „zdatości do czytania”, co ma szczególne znaczenie podczas początku lektury: on wali wręcz zdaniem w czytelnika jak młotem, i kto przetrwa to pierwsze uderzenie, ten tylko kontynuuje lekturę. Nie jestem przekonany, czy to dobrze: trzeba mieć sporo samozaparcia, aby, przebijając się przez napisany w taki sposób początek, dotrzeć do miejsca, gdzie dopiero zaczyna „wciągać”. To duży problem przy lekturze ostatniego Dukaja: początek po prostu nie wciąga. Sam przeczytałem „Aguerre” dopiero za drugim podejściem, „wysiadłszy” pierwotnie po bodajże czterech stronach – a znane mi są osoby, które nie były w stanie czytać dalej. Wróć jeszcze do tej kwestii.

„Czarnymi oceanami” z kolei debiutuje Dukaj jako autor długich, pełnowymiarowych powieści. Dotychczasowe jego utwory były znacznie krótsze i z takim zamiarem pisane. Wieść niesie, że rzecz była o wiele dłuższa i autor skrócił ją ponad dwukrotnie. Mimo to pozostało aż 500 stron lektury.

„Czarne oceany” zbudowane są wokół pomysłu naukowego uzasadnienia i użycia telepatii. Główny bohater powieści, Nicolas Hunt, kieruje tajnym projektem rządowym, mającym na celu odkrycie zastosowań tejże. Prowadzi to do odkryć przekraczających wszelkie oczekiwania, umożliwiających wręcz prowadzenie wojen w nieznanym dotąd sposób. Wraz z bohaterami odkrywamy kolejne „poziomy” zagadki psychomemów i myślni, rzeczywiście niezwykle ciekawej. I do tego jeszcze wróć.

„Aguerre w świecie” napisane jest świetnie, ale niebawale ciężko; tam jednak na szczęście wystarczy przebrnąć przez pierwszych dziesięć stron, aby przyzwycząić się i zasmakować w tym stylu, przedstawiającym fascynujący świat i ciekawą fabułę.

„Czarne oceany” o wiele łatwiej się czyta, ale mają one jedną wielką wadę: są rozwlekłe. Tu znowu trzeba „przeżyć początek” – ale sprawa jest o wiele poważniejsza niż w przypadku „Aguerre”. W „Oceanach” czyta się od początku z kredytem zaufania dla świetnego pisarza, czyta... I tak przez dwieście stron, po których czytelnik konstatuje z zaskoczeniem, że mimo zużycia tak wielkiej ilości papieru wciąż jeszcze nic się nie dzieje! Jedni rzucą wtedy książkę w ką (nie jest to przykład zmyślony) – a inni, jak ja, zaprą się i będą czytać dalej, choć z mniejszym przekonaniem. I zostaną wynagrodzeni – bo mniej więcej od tejże strony dwusetnej powieść zaczyna naprawdę wciągać, tempo wydarzeń przyspiesza, coraz więcej dowiadujemy się o myślni i memach. Ale co zostało zepsute na początku, to już za nami.



Co gorsza, również ostatnie ćwierć książki grzeszy rozwlekłością: cały wątek wyprawy Hunta jest o wiele za długi, i chociaż czyta się to świetnie, po jakimś czasie znów następuje konstatacja: nic się nie dzieje! Znowu zwalnia „postęp w odkrywaniu świata”, a to niestety poważna wada, bo pomysłu na fabułę autor w tym wypadku specjalnie nie ma.

I jest jeszcze jeden problem: zakończenie. Z przykrością muszę stwierdzić, że w „Czarnych oceanach” zakończenia w ogóle nie ma! Nie zdradzę oczywiście ostatnich stron – ale powiem tylko, że bardzo mnie rozczarowała jego straszliwa prozaiczność.

Długo się zastanawiałem, na co zagłosować na tegorocznym Polconie (spośród dwóch Dukajów); w końcu zdecydowałem się jednak na „Aguerre”. Dlatego, że nie ma w nim po prostu zbędnych elementów, wszystko jest w nim na miejscu, a przede wszystkim – jest w nim puenta. Nie jakieś zaskakujące, niesamowite zakończenie, jak w „Katedrze” czy „Ruchu Generała”, ale po prostu ukoronowanie zagadki fabularnej. W „Czarnych oceanach” wyraźnie zabrakło Dukajowi pomysłu na zakończenie.

A teraz oznajmię coś zaskakującego wobec dotychczasowych wywodów: „Czarne oceany” to powieść bardzo dobra! Naprawdę mi się podobała, głoso wałem na nią na „Zajdla” w drugiej kolejności (po „Aguerre...”) i z tego

powodu cieszę się, że zwyciężyła. Koncepcja psychomemetyki jest niezwykła i nadzwyczaj interesująca, a odkrywanie jej sprawia intelektualną przyjemność. Nikt nie może zarzucić Dukajowi braku wspaniałych pomysłów...

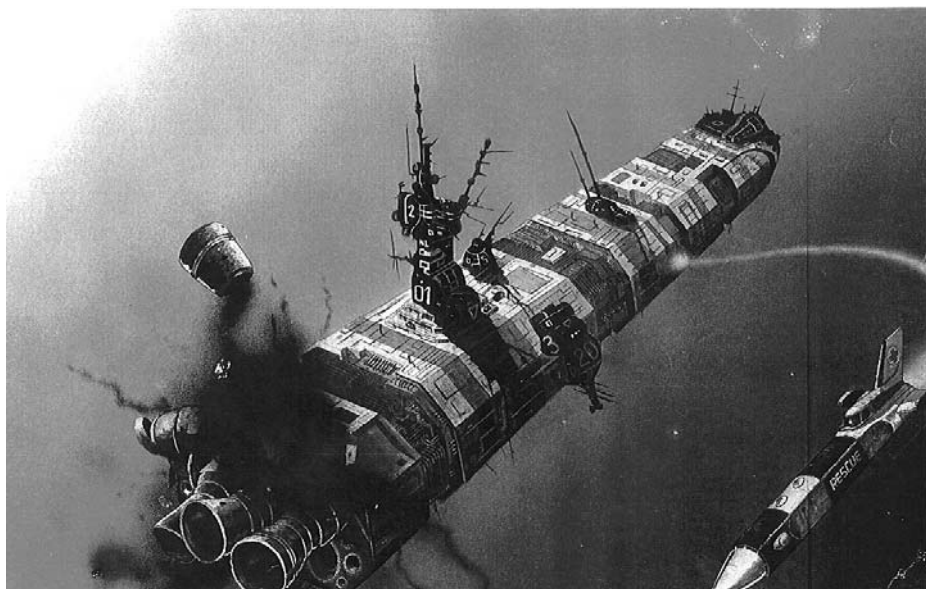
No właśnie. Pomysłów. Ale co z fabułą?

Powrócę na koniec do wyprowadzonego w pierwszym akapicie rozróżnienia między pomysłami „fabularnymi” i „ontologicznymi”. Pomysły Dukaja w ostatnich dwóch powieściach należą do tej drugiej grupy, fabuła zaś została im całkowicie podporządkowana. Przy czym fabuła „Aguerre...” jest jeszcze przynajmniej przyzwoita (dzięki czemu czyta się je znakomicie); w „Oceanach” jest z tym wyraźnie gorzej. Niby kołaczą się gdzieś rozważania o „czarnych oceanach” myśli ludzkiej, odkrywanej przez telepatię, dostajemy po drodze analizę funkcjonowania naukowców w maszynie biurokratycznej – ale wszystko to zaledwie gdzieś na marginesie, przytłoczone ontologią. Oba teksty nie błyszczą też zakończeniami: w przypadku „Aguerre w świetle” bardziej można mówić o podsumowaniu (które jednak pasuje i nie przeszkadza), a w przypadku „Czarnych oceanów” lepiej nic nie mówić.

Mam nadzieję, że Jacek Dukaj powróci do metody łączenia jednego z drugim, która to metoda zaowocowała przecież niedawno dwoma rewelacyjnymi opowiadaniem, wspomnianymi już wyżej. Albo przynajmniej ucieknie od tej skrajności, jaką jest wtórność fabuły wobec pomysłu „ontologicznego”. To jest przecież literatura, a nie zapis pomysłu! Nie można oprzeć powieści na samym odkrywaniu świata przedstawionego. Literaturę powinno się (także, a może przede wszystkim) dobrze czytać.

*Michał Szklarski*

Jacek Dukaj „Aguerre w świetle” – w: „Wizje Alternatywne 3”, Solaris, Olsztyn 2001.  
Jacek Dukaj „Czarne oceany”. SuperNOWA, Warszawa 2001. Str.: 495.



# Żywostatek

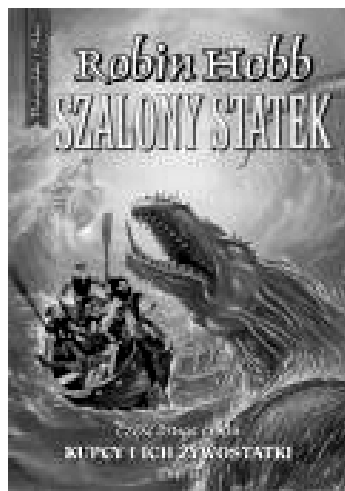
"Szalony statek" Robin Hobb (tak naprawdę Margaret Ogden) to druga część trylogii "Kupcy i ich żywostatki".

Niewątpliwym atutem tej książki jest dość zgrabnie prowadzona narracja. Kolejne rozdziały można porównać do filmowych kadrów. Akcja rozgrywa się w kilku miejscach naraz i autorka co chwilę odsyła nas gdzie indziej (oczywiście w najciekawszym momencie). Początkowo można się nieco pogubić, ale po kilku rozdziałach wszystko zaczyna się układać w spójną całość. Okazuje się, że opisywane wydarzenia, w taki czy inny sposób, wiążą się z Vestritami – rodem Pierwszych Kupców z Miasta Wolnego Handlu. Są oni właścicielami żywostatku „Vivacia”, porwanego przez ambitnego kapitana Kennita (marzącego o tym, by zostać królem piratów), który próbuje wykorzystać żywostatek do zrealizowania swych planów. Nieuświadomionym spieszę z wyjaśnieniem, że żywostatki to niezwykle kosztowne żaglowce wykonane z czarodrzewu, które budzą się do życia po śmierci przedstawiciela trzeciego pokolenia rodziny, do której należą. Choć nie odczuwają tak jak ludzie, to jednak mają swoje charakterystyczne cechy – ukształtowane zarówno poprzez kontakty z członkami swoich rodzin, jak i przez wydarzenia, w których uczestniczą. Potrafią nie tylko wyczuwać emocje ludzi przebywających na ich pokładzie, ale także same je okazują. W gruncie rzeczy są bardzo podobne do ludzi. Tak jak oni są zazdrosne, złośliwe, wścibskie i szalone, ale jednocześnie przyjacielskie, lojalne i pomocne.

W tym świecie oprócz żywostatków spotkać można także węże morskie, poszukujące, pod przewodnictwem swego proroka-Maulkina, Tej, Która Pamięta. Mają nadzieję, że wraz z jej odnalezieniem odzyskają nie tylko wspomnienia swojego gatunku, ale tak-że wskazówki co do dalszych losów.

Poznajemy również świat mieszkańców Deszczowych Ostępów – ludzi, którzy za swoje niezmierne bogactwo muszą zapłacić własnym oszpecceniem (licznymi brodawkami i naroślami na ciele). Jeden z nich, Reyn – najmłodszy z rodu Khuprusów, sprzeciwiający się płądrowaniu dawnego dziedzictwa ludu Starszych – zostaje obciążony nie lada problemem – uwięziona w czarodrzewie smoczy-cza właśnie jego wybrała na swojego oswobodziciela.

Świat fantasy stworzony przez autorkę nie jest może zbyt oryginalny, choć trzeba przyznać, że w bardzo sprytny sposób wplata się w losy głównych bohaterów. Niestety z żalem muszę napisać, że ludzie i ich problemy przesłaniają „niezwykłości”, które schodzą na dalszy plan i zdają



się być tylko ciekawym dodatkiem do historii głównych bohaterów. Trzeba jednak oddać honor autorce, potrafiącej w dobry sposób naszkicować psychologiczny portret wszystkich postaci. Charakterystyka jest dopracowana, postacie dynamiczne i wiarygodne. Wydaje się, że od razu wiemy, kogo należy obdarzyć sympatią, a komu jej odmówić. Strzeżcie się jednak przed zbyt pochopnym osądem, bowiem niektórzy z bohaterów mogą was zaskoczyć. Myślę, że książka może przypaść do gustu piękniejszej połowie naszego ludzkiego gatunku, gdyż znaleźć tu można wiele bohaterek obdarzonych silną osobowością, kobiet niezależnych, nie wahających się walczyć o swój los. Ronika – stanowcza i konserwatywna seniorka rodu Vestritów, Altea – jej młodsza, niepokorna córka, próbująca dowieść swych żeglarskich umiejętności, czy Malta – najmłodsza z rodu – kapryśna dziewczynka, która chce, by traktowano ją jak dojrzałą pannę – wszystkie te kobiety, choć skłócone ze sobą, postanawiają połączyć siły we wspólnej walce o odzyskanie rodzinnego żywostatku i uratowanie życia dwóm mężczyznom ze swojego rodu. Mogą liczyć na pomoc swych przyjaciół-rzemieślniczki Amber i żeglarza Brashena (jednych z niewielu, którzy nie odwrócili się od pogrążonej w finansowych tarapatach rodziny). Razem chcą przywrócić do stanu używalności szalony żywostatek „Paragon” (opuszczony przez swoją rodzinę za grzechy przeszłości) i wyruszyć z akcją ratunkową.

To, że książka stanowi część cyklu, przemawia raczej na jej niekorzyść. Czytelnik, który chce poznać zakończenie historii musi sięgnąć po następny tom („Statek przeznaczona”). Kupując w księgarni „Szalony statek” (wydany w dwóch tomach) zubożycie swój portfel o 52 zł (jeśli zamówicie przez Internet, możecie zaoszczędzić 12 zł). Do tego trzeba jeszcze doliczyć pozostałe części trylogii. Należy więc dokładnie rozważyć, czy warto wydać taką sumę.

Fabuła książki jest niezbyt skomplikowana i czytelnikom szukającym mocniejszych wrażeń może się wydać nieco nudnawa. Ci, którzy oczekują zabawy, też mogą się trochę rozczarować – autorka raczej nie grzeszy poczuciem humoru. Niemniej jednak trzeba przyznać, że książka ta potrafi „wciągnąć” i czyta się ją bardzo szybko. Jej zaletą są dość obrazowe opisy, działające na wyobraźnię czytelnika (zwłaszcza fragmenty dotyczące życia na morzu) i, wspomniane wcześniej, bardzo „plastycznie” namalowane portrety poszczególnych bohaterów.

Podsumowując wszystkie „za” i „przeciw” stwierdzam, że „Szalony statek” należy do książek raczej przeciętnych, można powiedzieć: na 4-. Utwór pod względem warsztatowym jest poprawny, ale nie zachwycający. Polecam tym, którzy nie bardzo wiedzą, co zrobić z wolnym czasem, lub po prostu wielbicielom tego gatunku.

Tych, których zainteresuje ten utwór (lub jego autorka), odsyłam na stronę: <http://home.primus.com.au/asr/hobb>.

J.A.G.

([www.gildia.com](http://www.gildia.com))



# T Y F Y , T Y F Y

*Chryzantemy złociste  
W półlitrowce po czystej  
Stoją na fortepianie  
I nie podlewa ich k\*\*\* nikt!*

Na początku był chaos. Z chaosu wyłonił się pierwszy namiot. Potem odbili jabola, zafurkotały kapsle i reszta poszła płynnie jak pierwszy łyk grzańca. Playwak (dźwięczni jesteście Papierowi za wymyślenie nazwy) ruszył. Koczownicze plemiona fantastów zebrały się na coroczny, pełen tradycji zjazd. Wedle gwiazd miał miejsce od 25 lipca do sierpnia siódmego, organizowany przez GKF „Collaps” w miejscinie Gowidlinie.

Każdy z dni Playwaku był dniem Specjalnym, bo codziennie było święto totemu Wszecplemienia Cynagaczy, SPECJALA CZARNEGO. Czczono go z takim zapałem, że poległo nie mniej niż tysiąc butli z rąk samego Gdańskiego Klubu Fantastyki i sprzymierzeńców. Dzięki temu spożyciu autochtoniczna gospodarka kwitła, a obroty były jej wielkie. Gdy Specka brakło, wyznawcy brali kratki i szli, a droga była długa i gorąca. Dla lepszej ochrony przed smokiem wawelskim formowali się w kolumny po kratak kilka. Może to te podzwaniające procesje, a może jakaś inna zorza polarna spowodowała, że gdy miejscowe latorośle przemykały do kwitnącego na zielono jeziora koło naszych tipi, to szeptały: „To ci sataniści!...” głosami pełnymi bojaźni.

Ale oprócz tego stosunki z miejscową ludnością były bezpiecznie neutralne, może nawet pozytywne. Panował ogólnie pojęty szacun. Było tak git, że po raz kolejny odwiedziliśmy miejscowe sztacheten party. Było tanie piwo, była muza, i rura była... A tak nas tam polubili, że nawet w pewną wtorkową noc specjalnie otworzono przybytek, a Bran i Red One muzę zapodawali.

Hulanka była stanem permanentnym. Szamani przyrządzali różne wywary, grzańce i lekarstwa, a inni korzystalni z roślinnych darów natury. Było wiele radości. Uroczystości celebrowane kolejną rocznicę przyścia na świat Genocida (obchodzone przedwcześnie), Agaty (dwudzieste trzecie) i Nazira (spóźnione, wersja mini i nie wasza sprawa), które były jednymi z wielu okazji do konsumpcji wielu różnych napojów.

Wśród tych radosnych promili i oparów zjawiły się dobrze nam znane duchy: Zrywacze Filmów, Siewcy Zapomnienia i Kacenmajer, a także nowi: Złodzieje Sznurówek.

Czasem przyszło coś zjeść (oczywiście nie na pusty żołądek, piwo przodem), a zazwyczaj była to tradycyjna chińszczyzna oraz habanina. Komunalne żywienie też istniało pod nazwą Black Chief Cookin'. W końcu wszyscy byli nigga brada, a i Specek był czarny. Czarny jak noc. A życie intensywniej nocą się toczy. Wtedy to pito, intonowano „Chryzantemy złociste” i gaworzono. I kiedyś, pod osłoną ciemności, nocne rozmowy Polaków zaowocowały PROKTOLOGIĄ. Po świcie zakupione zostały proktologi (niezbyt kumata sprzedawczyjni), przez laików zwane kołami do pływania, a następnie żegludze po zielonej toni jeziora, ze Speckiem w garści, sympozjom i dyskusjom o laparoskopii końca nie było. Doktorów Proktologów Założycieli pięciu obradowało: Malcolm, Leto, Bin i Wacek.

Te radosne sympozja umożliwiła pogoda, dla Playwaku bardzo nietypowa, albowiem była s ł o n e c z n a! Może któryś przywiózł słońce w torbie (sunshine in a bag). W tym czasie inni leżakowali na hamaku, się bujali, a niektórzy nawet 180 stopni robili. Było wiele radości.

Niestety wiele osób wpadało tylko na dni parę, a frekwencja wielka nie była – ale i tak zjazd był udany. Na koniec tradycyjnie wszystkiego brakło, więc nawet węgiel wymienialiśmy na piwo, a pytanie „Masz tytoń?” często słyszano. Ale do dni ostatnich przetrwał ołtarz Specka, totemu naszemu; pod niebo wznosząca się ta piramida z butli, po bokach obstawiona kratkami, a en face świeczkami oświetlona – trwała. A na koniec zostały świece i pomarańczowe róże...

I na koniec mam dobrą wieść: się Playwak zbliża, nie? Howgh!

*Ludi*



# SCIENCE

sans

# FICTION

## FIZYKA:

### PRAWIE ZIMNA FUZJA?

Opanowanie syntezy termojądrowej da ludzkości ogromne ilości taniej i czystej energii na miliony lat. Niestety – jak dotąd udało się ją wyzwolić jedynie w bombie wodorowej. Przeprowadzenie dużej/kontrolowanej reakcji pozostaje w świecie marzeń.

Tokamaki pożerają więcej energii niż jej wytwarzają. „Zimna fuzja” Ponsa i Fleischmanna (o której tak entuzjastycznie pisałem ongiś w „Informatorze”) okazała się wielkim niewypałem. Pojawiła się jednak nowa nadzieja...

Zespół brytyjskich i japońskich naukowców zademonstrował, na uniwersytecie w Osace, całkiem innowacyjny sposób połączenia jąder atomowych ciężkiego wodoru: poprzez kontrolowane miniwybuchy uzyskiwane w wyniku punktowego podgrzewania ogromnymi laserami. Rzecz wydaje się być w zasięgu dostępnych technologii!

Czyżby czekały nas wkrótce groszowe rachunki za prąd?

*Jean-François*

*/wg „GW” z 3.IX.2002 r./*

*[wiem: wiadomość jest już z początku września – ale z taki sensacjami zwlekać nie wolno!!!]*

## CHEMIA:

### PAMIĘĆ ABSOLUTNA

Metodę gwałtownego przyspieszenia procesu zapamiętywania wynaleźli naukowcy z Federalnego Instytutu Technologii w Zurichu w Szwajcarii.

Selekcjonowanie wspomnień w mózgu regulują dwa przeciwstawne enzymy, zwiększający i hamujący zapamiętywanie. Szwajcarzy odkryli sposób wyłączenia tego drugiego, nazywanego fotostazą PP1. Wystarczyła do tego zmiana diety hodowanych przez nich myszek, które zaczęły wytwarzać białko zmniejszające produkcję PP1.

Jak więc widać, już niedługo będziemy w stanie sztucznie zamieniać ludzi w pamięciowych geniuszy. Z drugiej strony, być może ujawnią się również zagrożenia związane z manipulacją, których na razie nie znamy.

*MJS*

*/wg „GW” z 30.VIII.2002 r./*

**ASTRONOMIA:*****ARMAGEDDON ODWOŁANY (NA RAZIE)***

Wbrew wcześniejszym zapowiedziom naukowców, asteroida NT7 nie trafi jednak w Ziemię 1 lutego 2019 roku. Do takich wniosków doszli amerykańscy astronomowie po dokładniejszych obserwacjach obiektu i dodatkowych obliczeniach matematycznych.

Amatorów mocnych wrażeń pocieszyć można jednak faktem, że 1 lutego 2060 roku ponownie skrzyżują się orbity Ziemi i planetoidy. W przypadku zderzenia zniszczony zostanie obszar wielkości jednego kontynentu i całkowicie zmieniony klimat naszej planety.

Dr Benny Peiser z Uniwersytetu Johna Moore'a w Liverpoolu stwierdził, że NT7 jest „najbardziej przerażającym kosmicznym obiektem w krótkiej historii poszukiwań asteroidów”.

*MJS*

*/www.bbc.co.uk/*

**ENERGETYKA:*****KROWIA ELEKTROWNIA***

Pierwsza brytyjska elektrownia napędzana krowim łajnem rozpoczęła działanie w Anglii, w miejscowości Holsworthy w hrabstwie Devon.

Elektrownia będzie produkować niemal półtora megawata energii, zużywając rocznie 146 tysięcy ton płynnego nawozu z trzydziestu okolicznych gospodarstw i zapewniając ciepłą wodę okolicznym osiedlom. Jest to pierwszy tego typu zakład w Anglii; podobne działają już z powodzeniem w Niemczech i w Danii.

Czego to ludzie nie wymyślą...

*MJS*

*/www.bbc.co.uk/*

**NAWIGACJA SATELITARNA:*****SATELITARNY ZEGAREK***

Zegarek z wbudowanym systemem GPS, służącym do lokalizacji satelitarnej, wszedł do sprzedaży w Stanach Zjednoczonych. Rodzice będą teraz mogli w ciągu minuty sprawdzić z dokładnością kilkudziesięciu centymetrów, gdzie przebywają ich dzieci, używając w tym celu internetu lub zwykłego telefonu. Będzie tego mogła dokonywać również policja.

Urządzenie będzie w USA bardzo przydatne, jako że co 42 sekundy jest tam zgłaszany fakt zaginięcia dziecka. Może zapobiegać porwanom i pomagać w śledztwach w sprawach uprowadzeń. Ponadto zegarek posiada specjalny przycisk alarmowy, po naciśnięciu którego policja będzie w stanie zlokalizować dziecko w ciągu minuty.

Urządzenie jest jednak na razie drogie – kupno kosztuje 400, zaś miesięczna opłata za użytkowanie wynosi 25 dolarów.

*MJS*

*/www.bbc.co.uk/*



## DYDAKTYCZNIE – ALE „DOROSŁO”

Czym różni się fantasy dla młodzieży od tej przeznaczonej dla dorosłych? Lektura *Kręgu Magii* udowadnia, że różnic jest coraz mniej – fantasy dla dzieci wyraźnie dorósłaje.

Opowieść o spełnianiu marzeń, odkrywaniu ukrytych talentów, a przede wszystkim ciężkiej pracy wiodącej w końcu młodego chłopca, Ranadala, do upragnionego celu – to historia o wyraźnym zabarwieniu dydaktycznym. Nie przeszkadza to jednak w lekturze wciągającej, przejrzystej i zwięzłej skonstruowanej, zgrabnie przetłumaczonej opowieści. Nastoletni czytelnik nie ma prawa poczuć się gorszy od swojego starszego brata, wertującego „dorosłą” książkę. W *Kręgu Magii* jest humor i nadzieja, zdrada i podstęp, występki i zbrodnia, a kolejnych stron nie skleją strumienie krwi. Akcja toczy się wartko, z niecierpliwością czeka się na ciąg dalszy.

Kolorowe okładki książek rzucają się w oczy – i tym razem nie powinno być problemu z rozpoznaniem adresata. Gorzej z czytelnikami, którzy ilustracje, mimo że przeniesione z oryginału, mogą uznać za nieco infantylne; ale cóż – zadowolić wszystkich się nie da.

Polska edycja przygód Randalala to oczywiście pokłosie rodzimej potteromanii. Dlatego nie sposób nie porównywać tych pozycji. Choć trudno byłoby wskazać zasadnicze różnice – warto zauważyć, że *Krąg* w oryginale zaczął ukazywać się już w roku 1990, a to daje mu pewną przewagę.

TN

Debra Doyle, James D. MacDonald *Krąg Magii. Szkoła czarodziejów*

tłum. Bartłomiej Ulatowski, Egmont Polska, Warszawa 2001

Debra Doyle, James D. MacDonald *Krąg Magii. Tajemnica wieży*

tłum. Bartłomiej Ulatowski, Egmont Polska, Warszawa 2001

### GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

### INFORMATOR # 159

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf @ gkf.3miasto.pl STRONA: www.gkf.3miasto.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski,

Grzegorz Szczepaniak (red. odpow.), Marcin Szklarski, Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz

GRAFIKI: Marek Dąbrowski (3, 11, 14), Andrzej Pieniążek (22), Piotr Terszel (26)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853–237451–270–1

*Nakład 400*

*WYDAWNICTWO BEZPŁATNE*

**Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów  
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji**